

Emil Orzechowski, Aneta Maj

## SALON HELENY MODRZEJEWSKIEJ

Realny (Emil Orzechowski) i wirtualny (Aneta Maj)

### *Salon (realny) Heleny Modrzejewskiej*

Dziękuję za zaproszenie zarówno w imieniu swoim, jak i Koleżanki<sup>1</sup>. Postanowiliśmy z niego skorzystać nie dlatego, byśmy się chcieli tym samym wpisać w znakomicie funkcjonujące, zwłaszcza w Krakowie, polskie muzealnictwo czy też bym miał po raz kolejny zmieniać akademicką specjalność, ale po to, by zasięgnąć Państwa rady w kwestii, która dręczy mnie już od lat. To mianowicie problem, jak zachować pamięć o artyście, artyście teatru. Rzecz jasna, inspiracją była mi Modrzejewska, która na pożegnalnym przedstawieniu w Metropolitan Opera House w Nowym Jorku, lat temu blisko 110, powiedziała: „Koniec końców, to nie aplauz jest największą nagrodą dla aktora. Jest nią świadomość, że będzie żył w sercu i pamięci widzów”. Pisząc *Wspomnienia i wrażenia*, jakby chciała dopowiedzieć, że nie tylko tych ma na myśli, którzy ją widzieli na scenie, ale i pokolenia następne. A zatem zasadne jest pytanie: w jaki sposób, gdzie jest dziś – ta niewątpliwie w świecie sztuki największa z Polek – w naszych sercach i w naszej pamięci?

„Kraków był mi wszystkim” – napisała, a zatem to Kraków powinien zadbać o pamięć o Niej. Czy tak jest w istocie? Ulica jej imienia, szkoła jej imienia, teatr jej imienia, kilka tablic pamiątkowych, i niszczący zabytek – jej dom, przy ul. Grottera 11. Może, gdyby nie wyraziła woli spoczęcia obok matki na Rakowicach, a pochowano by ją – jak chciała rada miasta – na Skałce, pamięć ta byłaby żywsza. Może. Ale jest, jak jest. Z teatrami Jej imienia jest też dość nieciekawie, w kontekście pamięci o Artystce. O ile dobrze pamiętam, jeden jedyny raz Jacek Głomb w legnickim teatrze jej imienia próbował reanimować tę pamięć, o ile dobrze pamiętam – Stary Teatr raz zezwolił na jej przypomnienie przy okazji urodzin czy imienin (nie było

---

<sup>1</sup> Drukowany tu tekst został wygłoszony na konferencji *Muzeum w świetle reflektorów (muzeum bez barier, muzeum bez granic, muzeum bez ścian?)*, zorganizowanej przez Muzeum Historyczne Miasta Krakowa w dniach 17–18 października 2014 r.; w materiałach pokonferencyjnych (Kraków 2014) referat ten nie był zamieszczony przez przeoczenie; wydaje się, że powinien on jednak zainteresować organizatorów i menedżerów kultury, stąd idea jego druku w wydawnictwie IK UJ.

zgody dyr. Grabowskiego na powtórzenie wieczoru, mimo sporego zainteresowania krakowian); dyr. Klata i Majewski deklarują miłość do Niej, ale są to słowa... słowa... słowa... – może to jednak i dobrze, bo sposób przywoływania przez nich Lupy czy Swinarskiego spowodował tylko spustoszenie w dobrej pamięci dziedzictwa i w zespole tej sceny narodowej.

W tej sytuacji pozostaje odwołanie się do muzealników, właśnie tu, w Krzysztoforach, gdzie była znakomita wielka wystawa Jej poświęcona. Ale wystawa była, minęła, pozostało piękne wydawnictwo..., a przecież pamięć powinna być wierna, powinna trwać, jeśli poważnie traktować nazewniczy związek kultury i dziedzictwa narodowego. Artyści, także artyści sceny, są, a przynajmniej powinni być, ważną częścią tego dziedzictwa. Jak to osiągnąć?

W Fundacji Wspierania Badań nad Życiem i Twórczością Heleny Modrzejewskiej opracowaliśmy szlak krakowski Heleny, który spełnia chyba warunki „uhistorycznienia przestrzeni” – by użyć terminu Andrzeja Szpocińskiego, to jest, wzbudza „przez samą swą obecność poczucie dawności, trwania i przemijania”, a równocześnie ma „stymulować emocje wynikające z poczucia więzi z tymi, którzy żyli tu kiedyś, którzy chodzili po tych samych brukach, dotykali tych samych klamek i drzwi”<sup>2</sup>. To jednak za mało; chodzi bowiem – jak pisze A. Kędziora – o „zbudowanie takiej przestrzeni umuzealnionej [...], której nadane zostały funkcje pamiętania o przeszłości. Koniecznym zjawiskiem jest nawiązanie więzi pomiędzy zbiorowością a danym momentem historycznym, społecznym czy kulturowym; dzięki temu możliwe jest budowanie tożsamości tejże zbiorowości”.

Wydaje mi się, że aby pamięć mogła trwać i być żywa, konieczne jest znalezienie formuły budowania tak „umuzealnionej przestrzeni”. I zdaje mi się, że – w odniesieniu do Modrzejewskiej – rodzi się propozycja, jaką warto by przedyskutować. To propozycja Salonu, który – rzecz jasna – powinien być ulokowany w Jej domu, a ponieważ na razie nie jest to możliwe, jest testowany w dwóch pokojach użyczonych przez Arcybractwo Miłosierdzia przy ul. Siennej 5.

Dlaczego Salonu? Po prostu dlatego, że jego formuła zdaje się spełniać kilka warunków niezbędnych dla zachowania pamięci. Po pierwsze, to Salon był miejscem, w którym spotykali się ONI; w warszawskim salonie Modrzejewskiej bywali nie tylko ci najbardziej uznani, lecz także młodzież; grający na fujarce Chełmoński i jego przyjaciele – Sienkiewicz, Chmielowski. Z ich rozmów salonowych wynikało więcej pożytku niż z niejednej konferencji naukowej. Z myśli Chmielowskiego czerpała Modrzejewska w tekście *Aktor*, z nich brał Witkiewicz inspiracje do *Sztuki i krytyki u nas*. Salon, jaki był wówczas, dość dobrze wiemy i rekonstruowanie jego atmosfery nie powinno być aż takie trudne; jest ono możliwe. Oczywiście, nie w domach prywatnych, ale w przestrzeniach publicznych, właśnie z jednej strony „umuzealnionych”, a z drugiej – żywych, przywołujących ducha miejsca i ludzi. Zbieżne to z ostatnio tak modną edukacyjną funkcją muzeów. Ale Salon – to nie masówka, to miejsce dla elit. I dlatego powinno być aranżowane nieco inaczej.

<sup>2</sup> A. Szpociński, *Miejsca pamięci (lieux de memoire)*, „Teksty Drugie” 2008, nr 4, s. 18–19.

Nie dotyczy to samego wystroju, lecz atmosfery miejsca. Kilka miesięcy temu Kazimierz Wiśniak był na Siennej 5 i powiedział, że Salon to to nie jest – w sensie urządzenia i wyposażenia, ale w sensie atmosfery – zdecydowanie tak. Skracać ten wywód, powiem, że wydaje mi się, iż szansa na kreowanie takich salonów tkwi w partnerstwie publiczno-prywatnym. Publiczne – to zapewnienie egzystencji, prywatne – to emocje i miłość do obiektu pamięci. To stale nowe pomysły. Właśnie tu warto o tym rozmawiać, bo tu jest Dom Matejki, bo tu zanosi się na taki układ w przypadku Rydlówki. Ale co z Kossakówką, co z Modrzejówką – by wymienić najbardziej wyraziste przykłady krakowskich zaniedbań.

Sednem salonu są jego goście i cel, w jakim się spotykają. U Modrzejewskiej były to nade wszystko rozmowy, „istotne” rozmowy, ale i małe koncerty, i recytacje, i spisane refleksje na różne tematy. I w tym wymiarze taki właśnie powinien być Jej dzisiejszy Salon. Jego „umuzealnienie” jest jednak także konieczne. Oznacza to gromadzenie pamiątek po Niej, rzeczy z Nią związanych. Na Siennej są już depozyty zdjęć, kosmetyków, które reklamowała, i chyba najbardziej kompletna biblioteka prac z Nią związanych, w tym dwa oryginalne scrapbooki amerykańskie. Obiekty te są zbyt cenne, by mógł je każdy wziąć do ręki – muszą być jakoś „umuzealnione”, ale równocześnie i dostępne dla zainteresowanych. Jak to próbujemy robić naszymi amatorskimi siłami, nie dysponując przy tym środkami innymi niż własne fundusze i małe miejskie granty – pokaże pani Aneta Maj.

I jeszcze jeden cytat – sumujący te uwagi. Założmy, że instytucja już jest i trzeba nią zarządzać.

Zarządzanie miejscem pamięci to zatem zespół działań, podjętych przez grupę ludzi (tworzących instytucję, organizację bądź niezinstytucjonalizowanych), mających na celu zmianę lub utrwalenie wizerunku postaci albo wydarzenia związanego z określonym miejscem, obejmujących planowanie działań i podejmowanie decyzji służących najlepiej danemu zamysłowi, organizowanie i kierowanie zainicjowanymi w tym celu działaniami, a także kontrolowanie ich przebiegu<sup>3</sup>.

Myślę, że proponowana formuła Salonu Modrzejewskiej mieści się w ramach takiej definicji i może być modelem miejsca spotkań, „na które swych wybrańców sprasza sztuka boska”. Że zaś takie miejsce jest potrzebne, świadczy bezinteresowny udział w Urodzinach i Imieninach Madame takich artystów, jak Anna Lutosławska, Anna Polony, Teresa Budzisz-Krzyżanowska, Maja Komorowska, Kazimierz Kaczor, Tadeusz Malak, Bożena Adamek, Beata Malczewska, Andrzej Sikorowski, Jan Oberbek i wielu, wielu innych, a także kilku grup amatorskich.

Kończąc, dopowiem, że gdyby Salonem Modrzejewskiej mógł być Jej dom, to nie wątpię, że byłoby tam miejsce na spełnienia i debaty artystyczne, a ponadto zaprosiłaby tam Ona i Hoffmanową (tak jak użyczyła jej miejsca w grobie matki), i przyrodniego brata – Feliksa, i Solską, i Jaroszewską, a także wszystkich tych, którzy stanowili – i stanowią – o wielkości sceny narodowej w Krakowie, a są bezdomni i coraz mniej pamiętani. Dla wszystkich znalazłoby się tam miejsce. Dziękuję za cierpliwe wysłuchanie tych refleksji i bardzo spragniony i z niecierpliwością oczekuję opinii na ten temat.

<sup>3</sup> A. Kędziora, (brak danych bibliograficznych).

### *Salon (wirtualny) Heleny Modrzejewskiej Z potrzeby przemian...*

Intensywny rozwój technologii informatycznych spowodował, iż głównymi determinantami obecnych czasów stały się: Internet, globalizacja, informacja. Czynniki te wpływają na każdą dziedzinę naszego życia: społeczną, kulturową, ekonomiczną, technologiczną. Zachodzące zmiany powodują pojawianie się nowych trendów, nierzadko powstałych w wyniku synergii. Jednym z nich jest Cyberkultura<sup>4</sup>, będąca połączeniem technologii informatycznej oraz kultury. Rezultatem tych przemian jest konieczność dostosowywania sposobu dystrybuowania informacji i wiedzy. Społeczeństwo określane jako informacyjne wymaga prostego i szybkiego sposobu, aby zaspokajać swoją potrzebę „głodu informacyjnego”. Tym miejscem jest przestrzeń wirtualna, którą oferuje nam Internet.

Instytucje muzealne, jako miejsca gromadzące informacje o przeszłości, których zadaniem jest również udostępnianie i upowszechnianie zasobów kultury, stawiane są przed wyzwaniem, jakim jest podążanie za zachodzącymi zmianami społecznymi, kulturowymi, a przede wszystkim technologicznymi. Zmiany te determinowane są przez potrzeby ludzkie, które ulegają ciągłym przekształceniom. Zadaniem instytucji muzealnych jest przeobrażanie się, aby za pomocą odpowiedniego kanału komunikacji mogły docierać z informacjami do swoich odbiorców. Innowacyjną formą przekazu dla szerokiego audytorium są wirtualne muzea, których potencjał nadal jest nieumiejętnie i w nieśmiały sposób wykorzystywany.

### *Wirtualny Salon Heleny Modrzejewskiej*

Utworzony przeze mnie wirtualny Salon Heleny Modrzejewskiej to propozycja metody do zachowywania, udostępniania i upowszechniania dziedzictwa kultury. Wykonana panorama 360° pomieszczenia prezentuje wewnątrz o zachowanej formie przestrzennej i niezakłamanym obrazie. Wirtualnym muzeum nie powinno nazywać się stworzenie jedynie panoramy pomieszczenia, ponieważ takie muzeum, podobnie jak realne, powinno przede wszystkim koncentrować się na prezentowaniu tego, co najważniejsze, czyli istoty, jaką tworzą muzealia wraz z ich dokumentacją i historią. Zastosowane w mojej pracy interaktywne prezentacje 3D/360° pokazują przedmiot rzeczywisty o niezniekształconej, przestrzennej formie. Fotorealistyczne odwzorowanie pozwala na obejrzenie obiektu z wielu perspektyw. Dzięki funkcji przybliżenia, zwanej powszechnie zoomem, mamy możliwość obejrzenia przedmiotu dokładniej niż w rzeczywistości, w której zazwyczaj przedmioty są odgraniczone od nas „bezpieczną przestrzenią” lub umieszczone w gablotach. Interaktywność pozwala na wirtualny dotyk prezentowanego obiektu oraz poczucie go za pomocą naszej wyobraźni. Według mnie, jedną z idei wirtualnego muzeum powinno być ukazywa-

<sup>4</sup> P. Zawojski, *Cyberkultura. Syntopia sztuki, nauki i technologii*, Warszawa 2010.

nie tego, co nie jest dostrzegalne podczas zwiedzania, np: kostiumy prezentowane są z jednej strony, nierzadko zamknięte w gablotach, a dzięki prezentacjom 3D/360° mamy możliwość obejrzenia obiektu z każdej strony. Prezentowanie obiektów i przestrzeni muzealnych jako wirtualne muzeum to konsensus pomiędzy archiwizacją a udostępnianiem i upowszechnianiem bezcennych eksponatów przechowywanych w muzealnych magazynach. Wirtualne zwiedzanie pozwala na doświadczenie czegoś nowego dzięki fotorealistycznym prezentacjom 3D/360° oraz na poszerzenie zakresu naszej wiedzy w atrakcyjny sposób. Rozbudza ciekawość, co przekłada się na świadome, z pełnym zainteresowaniem i zaangażowaniem zwiedzanie tradycyjnego muzeum. Atrakcyjna i odpowiednia forma przekazu informacji jest tak samo istotna, jak wiadomości czy wiedza, którą chcemy przekazać, zwłaszcza dla odbiorców najmłodszych, zwanych przez Douglasa Rushkoffa „screenagerami”, czyli dzieci wychowywanych w zmediatyzowanej rzeczywistości wytworzonej przez telewizję i komputery. Uważam, że dziecko to najważniejszy odbiorca, ponieważ ukształtowanie w nim odpowiedniej świadomości otaczającego nas świata pozwala mu na poznanie i zrozumienie swojej tożsamości oraz docenienie wartości dziedzictwa kulturowego nie tylko w wymiarze prywatnym, regionalnym, lecz także globalnym.

Edukacyjny wymiar Salonu Heleny Modrzejewskiej zawarty jest nie tylko w przybliżeniu i umożliwieniu obejrzenia przedmiotów w nim zdeponowanych. Swoją wiedzę możemy również poszerzyć, czytając artykuły o wybitnej aktorce w ponadstuletnich czasopismach, oraz oglądając oryginalne fotografie – umieszczone w pięknych albumach – przy muzyce skomponowanej specjalnie dla Heleny Modrzejewskiej przez Ignacego Paderewskiego. Nieocenioną funkcją Wirtualnego Salonu jest ukazanie przestrzeni niedostępnej na co dzień, a możliwej do zobaczenia tylko podczas spotkań okolicznościowych.

Wirtualne muzea to rezultat przeniesienia świata rzeczywistego do wirtualnego, dzięki procesowi digitalizacji. To przestrzeń, która zaistniała w wyniku utworzenia się społeczeństwa sieci. Podstawą sieciowej aktywności jest natomiast tworzenie kolektywnej inteligencji, cechującej się otwartością na nowe połączenia. Wirtualne muzea dają możliwość tworzenia nowych kontekstów przez nieograniczony przestrzenią fizyczną oraz czasową, łatwy i szybki dostęp do zbiorów. Dzięki tej przestrzeni możliwe jest: prowadzenie rozmaitych badań porównawczych, konserwatorskich; śledzenie procesów starzenia się obiektów; uzupełnianie informacji o przedmiotach nie tylko przez znawców, lecz także przez amatorów/hobbystów; prowadzenie dokumentacji i dokumentowania; wydawanie interaktywnych e-booków, wzbogaconych o prezentacje 3D/360° eksponatów znajdujących się w zbiorze lub tworzenie e-przewodników dla wystaw czasowych; popularyzowanie cennych informacji – np. o Helenie Modrzejewskiej – w skali globalnej. Wirtualne muzea to również alternatywny sposób na poznawanie dziedzictwa kultury przez osoby niepełnosprawne, mające trudności z przemieszczaniem się, a dla osób z dysfunkcją wzroku istnieje możliwość posłuchania ciekawych nagrań.